665

Telewizja się zmienia?

Miałem małą przerwę w oglądaniu naszej kochanej TV i kiedy znów zasiadłem przed łypiącym na mnie szklanym okiem Phillipsa, uderzyły mnie jakieś nowe tony. Wiadomo nam, prasowcom, że im więcej dziennik ma stron, tym dłuższe i nudniejsze przynosi artykuły. Telewizja ma teraz więcej czasu antenowego, więc też jakby ponudniała. Niby długa jest lista propozycji, cóż kiedy nieliczne tylko ma się ochotę oglądać...

Moje czterdzieści wierszy szczerości

Była więc kolejna, trzydziesta druga jak nam powiedziano, Godzina Szczerości. Gościem i podsądnym był Stefan Bratkowski ex-prezes naszego dziennikarskiego stowarzyszenia, ex-prezes „Czytelnika", felietonista Gazety Wyborczej. Postać ciekawa — w lekturze. Bo spotkanie z nim było chropawe, wręcz nudnawe. Gdyby nie świdrujące pytania dwóch stałych „inwizytorek", pań Paradowskiej i Semkowskiej pewnie przerzuciłbym się na któryś z satelitarnych kanałów. Tym bardziej kiedy p. Iga Cembrzyńska zapomniała, że jest tylko dodatkiem, a nie tematem Godziny...

Nieporozumieniem nazwać trzeba sobotnią „Szkołę kłamców". Przez 40 (!) minut dwie panie orzekały czy p. Drawicz mówi o sobie prawdę czy kłamie. Był to program na imieniny w gronie znajomych, a nie na zawracanie głowy milionom telewidzów.

Niestety, także rozczarowałem się spotkaniem z przemiłą skądinąd aktorką p. Barbarą Krafftówną. Na pewno ucieszyła telewidzów wiadomość, że aktorka ta wróciła, by zagrać w telewizyjnym serialu, ale takie „spotkanie przed kamerami" trąci sztucznością i znowu — imprezą dla krewnych i znajomych królika.

Ostatecznie najciekawszą pozycją był dla mnie odcinek serialu dokumentalnego „Najważniejsze wydarzenia XX wieku — Dyktatorzy" zrealizowany przez Francuzów. Dla amatorów był jeszcze 38 Konkurs Piosenki Eurowizji. Dobrym materiałem porównawczym mógł być nasz program „6 x 5 czyli 30 lat Opola", który przypomniał jak rozpoczynali dzisiejsi starsi panowie i panie. I jacy byli rozczulający, tudzież totalnie amatorscy.

Niedobry obyczaj

Odbyły się w Kaliszu XXXIII Spotkania Teatralne. Ogólnopolskie zresztą. I przez trzy dni ekipa poznańskiego Ośrodka TV pod wodzą Marzeny Witowskiej-Sabat gromadziła z nich materiały, po czym zmontowany reportaż przesłała do centralnego Programu 1. Tam jakaś panienka wykroiła z niego dwa ujęcia, podpisała się własnoręcznie i — pokazała w „Pegazie". Że to brzydko? No to co — kasy to nie obchodzi...

RYT